

Narodowe Święto Niepodległości, czyli coby pamięci wniwecz nie obrócić

Dziesiątego listopada Anno Domini tysiąc dziewięćset osiemnastego niezupełnie ni stąd, ni zowąd przybył do Warszawy dopiero co uwolniony z magdeburskiej tiumny na wpół żywy Józef Piłsudski, dalibóg rozważny przywódca, niestrudzony w walce o zrzucenie przez Polskę zaborczego jarzma, obdarzony niebudzącą wątpliwości charyzmą, ale – jak by przyznali jego współtowarzysze – także niepohamowanym językiem. Niekwestionowanemu twórcy Legionów Polskich i ściśle konspiracyjnej Polskiej Organizacji Wojskowej nasamprzód podporządkował się Tymczasowy Rząd Ludowy Republiki Polskiej. Niezadługo, bo już jedenastego listopada, Rada Regencyjna niemalże nieodmiennie niespożytego i z rzadka znużonego magdeburskiego ekswięźnia, później powszechnie nazywanego Dziadkiem, mianowała naczelnym wodzem nowo tworzonego wojska polskiego. Tegoż samego dnia chmary hardych warszawiaków żądnych nieskrępowanej wolności zwarzyły humory rozbrajanych rzesz żołnierzy w pikielhaubach na głowach. Polska po studwudziestotrzyletnim okresie ciemności, haniebnych zaborów z wolna odzyskiwała niepodległość.

Teren współczesnego województwa kujawsko-pomorskiego dopiero w tysiąc dziewięćset dwudziestym roku, po raz pierwszy od ponad stu lat, znalazł się w obrębie jednego państwa. Rozpoczął się żmudny proces cywilizacyjnego zsynchronizowania ziem zarządzanych jeszcze niedawno pospołu przez Prusy i carską Rosję. Nie najłatwiejsze było też zażegnywanie supertrudnych konfliktów społecznych raz po raz wybuchających między ludnością przemieszczającą się w tę i we w tę. Na Pomorzu huncwotów z Kongresówki było co niemiara.

Niebłąhą rolę w niełatwym marszu ku Rzeczypospolitej Polskiej odegrali naówczas w Kujawskim i Pomorskim harcerze. W Toruniu rzeźwi członkowie samodzielnej kompanii skautowej żarliwie wspierali wkraczające do miasta oddziały wojskowe Frontu Pomorskiego pod dowództwem Józefa Hallera. Notabene generał był związany z ruchem skautowym i z Polskim Towarzystwem Gimnastycznym „Sokół”. Po powrocie do macierzy aktywność rzutkich druhów nie ustała, a pamięć o ich zaangażowaniu niecałkowicie odeszła w zapomnienie.